GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

№ 33 Dnia 16 sierpnia 1936 r. PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.60, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr.

Odpowiedź wolnomyślicielom

Pan Łuba w artykule „Nietolerancja kleru marjawickiego", pouczając nas o zasadach pisowni polskiej, tłomaczy, że wyraz Bóg jest **rzeczownikiem pospolitym**, który oznacza pojęcie istoty lub istot najwyższych. I dla tego wszyscy chrześcijanie polacy popełniają, według niego, ma się rozumieć, kardynalny błąd, pisząc ten wyraz dużą literą. Jedynie tylko wolnomyśliciele, którzy, jak pisze nieco dalej p. Łuba, „postępują zgodnie z sumieniem i wskazówkami rozumu, przytem korzystają z dorobku nauki", piszą prawidłowo wyraz „bóg" przez małą literę.

Dobrze jest oczywiście korzystać z dorobku nauki i iść za wskazówkami rozumu. Gorzej jest, że p. Łuba pisze o tem tak, jak gdyby tylko wolnomyśliciele postępowali zgodnie z sumieniem i wskazówkami rozumu, a i nauka była tylko dla nich dostępna. Ludzie religijni natomiast, według p. Łuby, nie mogą postępować zgodnie z sumieniem i rozumem, bo, jak pisze, „postępują tylko zgodnie z tak zwaną wolą Bożą, a wyrazicielem tej rzekomo woli Bożej jest kler wszechwyznań".

Już samo takie uogólnienie i odsądzenie wszystkich wierzących od sumienia i rozumu sprowadza pana Łubę do jednego poziomu z klerem rzymskim, na który tak napada, a który, jak pisze o tem pan Łuba, zarzuca wolnomyślicielom, „że są zbrodniarzami, wyrzutkami społeczeństwa, gdyż żyją bez religji i „boga" i nie korzystają z kościelnych skarbów, któremi kler handluje".

Czy pan Łuba naprawdę sądzi, że światopogląd religijny nie pozwala człowiekowi żyć zgodnie z sumieniem i rozumem i korzystać z dorobku nauki, czy też tylko używa takich zwrotów, żeby w kozi róg zapędzić kler marjawicki za to, że się ktoś tam z nich ośmielił zganić „wolnomyśliciela"?

Pan Łuba ułatwia sobie przytem znakomicie rozumowanie, bo nie fatyguje się rozróżniać osoby czy grupy; wszystkich w czambuł „piętnuje" jednem mianem „kleru" i zwraca się do nas per „wy", mając niewyczerpany zapas gotowych zarzutów, stosowanych dotąd do rzymskiego kleru.

Ale wróćmy do zasad pisowni polskiej. Z wykładu gramatyki, jakiego nam łaskawie udzielił p. Łuba wynikałoby, że zasady pisowni zależą od poglądu na religję, i że gramatyka polska wraz z zasadami pisowni, ułożona przez naród chrześcijański, a obowiązująca nie tylko nas polaków, ale i wszystkich ludzi innych narodowości, którzyby się chcieli uczyć języka polskiego, zarówno chrześcijan jak i pogan, nie obowiązuje jedynie tylko wolnomyślicieli.

W zasadach pisowni polskiej spotykamy aż cztery wyrazy o jednakowym brzmieniu, a różnej pisowni omawianego przez nas słowa. Mianowicie: Bug, buk, bóg i Bóg. Każde z tych czterech słów inaczej się pisze i co innego oznacza. (Trzeba być bezczelnym, żeby się ośmielić pouczać uczonego pana Łubę). Otóż pierwsze z nich oznacza rzekę, drugie drzewo, następne jest owym „rzeczownikiem pospolitym", oznaczającym bóstwa pogańskie, których jest dużo, a które oprócz tej nazwy pospolitej mają jeszcze imiona własne dla odróżnienia jednych od drugich, jak Jowisz, Mitra, Światowid i wiele innych. Wkońcu słowo Bóg, oznaczające najwyższą istotę, a więc jedyną w pojęciu chrześcijan, w pojęciu chrześcijańskiego narodu polskiego. Słowo więc „Bóg" nie jest bynajmniej

rzeszownikiem pospolitym, jak to twierdzi idący za wskazówkami rozumu p. Łuba, lecz imieniem własnem chrześcijańskiego Boga, Który innej nazwy nie posiada.

Ludzie więc, postępujący zgodnie ze wskazówkami rozumu i korzystający z dorobku nauki, niezależnie od tego, czy wierzą w Jedynego Boga, czy też nie, jeśli piszą dla chrześcijan, jeśli nawet zwalczają pojęcie chrześcijańskiego Boga, winni pisać słowo „Bóg" przez duże B; nie ze względu na tolerancję, której wolnomyśliciele w rodzaju p. Łuby wymagają jedynie w stosunku do siebie, ale nie wymagają jej od siebie, lecz z racji obowiązujących zasad pisowni polskiej.

Utożsamiając nas z klerem rzymskim p. Łuba zarzuca nam okropności, jakich nie popełniliśmy nawet w myśli, mianowicie: twierdziliśmy jakoby, że „ateista to człowiek wyzuty z sumienia, a tylko religjant jest porządnym człowiekiem". Zarzuca nam również, że pałamy nienawiścią do bezwyznaniowców i ateistów. Jako żywo, rzecz się ma zupełnie przeciwnie. W omawianym artykule nie kto inny, jak właśnie p. Łuba zaznacza, że tylko wolnomyśliciele postępują zgodnie z sumieniem, a religjanci nie mają sumienia, bo powodują się Wolą Bożą. My zaś marjawici nigdy o wolnomyślicielach, jako ludziach, ujemnie nie wyrażaliśmy się (za dawne wystąpienia byłego arcybiskupa nie bierzemy na siebie odpowiedzialności), ani tem bardziej nie pałamy do nich nienawiścią, gdy tymczasem religjantów nieraz piętnowaliśmy, wytykając im ich ciasne poglądy i fanatyzm.

Powiedzieliśmy natomiast, że ateizm jest negacją, przeczeniem i tego zdania nie cofamy, bo istotnie przeczy on istnieniu Boga i dlatego na wszelkie zagadnienia bytu musi odpowiadać „nie wiem", gdyż nauka dotychczas jeszcze nie dała kategorycznych na nie odpowiedzi.

„Na takie pełne nienawiści ustosunkowanie się kleru (należy rozumieć marjawickiego) do nas, pisze p. Łuba, odpowiadamy, wykazując, że kler z religji i „boga" zrobił sobie źródło obfitych dochodów i t. d."

Czy i ten zarzut skierowany jest przeciwko klerowi marjawickiemu?

Czy Wolnomyśliciele nie słyszeli, że kler marjawicki od początku istnienia swego skasował u siebie w Kościele wszelki handel i darmo udziela Sakramentów świętych? Skasował więc to „źródło obfitych dochodów".

Cios wymierzony przeciwko nam uderzył w próżnię, a takie ciosy powodują utratę równowagi w szermierzu.

Nie twierdząc bynajmniej, że nasza religja jest jedynie prawdziwa, godzimy się z faktem, jak to nam zaleca p. Łuba, że wolnomyśliciele nie przywiązują wagi w 20-ym wieku do tego, co Mojżesz „rzekomo" w imieniu Jehowy objawił żydom, bo to jest ich osobista sprawa. Natomiast nie godzimy się z tem, że wolnomyśliciele nietylko nie przywiązują do tego wagi, ale usilnie zwalczają i ośmieszają wszystko, cokolwiek ktoś „rzekomo" w imieniu Jehowy objawia. Nie godzimy się z tem, jak powiedzieliśmy, że wolnomyśliciele propagują ateizm wśród dzieci, używając do tego bezkrytycznych argumentów w rodzaju następującego:

„Jeżeli podobne nieludzkie postępowanie kleru uchodzi mu bezkarnie, to jest to lepszym dowodem, niż wszystkie dowody naukowe, że „bóg" jest tylko pojęciem stworzonem przez ludzi, gdyby bowiem istniał „bóg" wszechmocny i sprawiedliwy napewno starłby taki kler z powierzchni ziemi".

Przedewszystkiem kłamstwem jest, że są dowody naukowe nieistnienia Boga. Takich dowodów niema. A jeśli jest Bóg, to wcale z tego nie wynika, żeby musiał koniecznie „ścierać z oblicza ziemi" najprzewrotniejszy nawet kler lub najzaciętszych swoich wrogów osobistych — z pośród ateistów. Pojęcie wolnej woli człowieka i prawa ewolucji jak najzupełniej tę konieczność usuwa. Taki dowód nieistnienia Boga można tylko przytoczyć dzieciom, korzystając z ich niewyrobienia krytycznego.

Gdyby pisma ateistów przeznaczone rzekomo dla dzieci rodziców niewierzących nie trafiały do rąk dzieci rodzin chrześcijańskich, nie mielibyśmy nic do powiedzenia. Nie odmawiamy wam prawa do wychowywania waszych dzieci, nie pochwalamy zmuszania ich uczenia się religji i gwałcenia sumienia bezwyznaniowców w Polsce. Ale posądzamy was o to, że wydawnictwa dla dzieci obliczone są na propagandę ateizmu wśród młodzieży chrześcijańskiej i przeciwko temu protestujemy.

W. P.

Społeczność Boża, jako Rodzina ewangeliczna

Nie wejdziesz w niebo jasne, nie kołacz do tych bram,
Aż póki się nie staniesz żyjącem niebem sam.

Ideowych ludzi, doktryn, czy systemów — można na świecie spotkać jeszcze względnie dużo, ale są to czynniki przeważnie teoretyczne, martwe, nie mające siły zapłodnić życia czynem twórczym.

Marjawityzm w Reformie na ten słaby punkt bezpłodnego doktrynerstwa zwrócił baczną uwagę. Na temat ten, w dobie ostatniej zwłaszcza,

tak długo zadawał sobie pytanie z całą wnikliwością: dlaczego tak?... — aż wreszcie natrafił na odpowiedź właściwą, na organizację twórczą, której dusza uśmiecha się do otoczenia przez treść powyższego dwuwiersza:

Nie wejdziesz w niebo jasne, nie kołacz do tych bram,
Aż póki się nie staniesz żyjącem niebem sam.

Duszą prawdziwej Społeczności Bożej na ziemi staje się ta niekłamana potęga duchowa, która podświadomie od wieków już tkwi w umysłach i sercach ludzkich, a którą w pełni wyprowadził na jaw i boskością słoneczną zapalił nad światem Zbawiciel Jezus.

Pierwotne gminy chrześcijańskie ożywiły się właśnie tą duszą ewangeliczną, tworzyły organizacje-gminy, które w w. XX, uwzględniwszy stopień najwyższej kultury i socjalny rozwój komunalno-kooperatywny, należy tylko na nowo powtórzyć, odtworzyć.

W tych gminach właśnie tkwiła twórcza treść i forma — i gminy te dotąd żyły i rozwijały się kwitnąco, dopokąd do chrześcijaństwa nie wpełzła powolna fala poganizmu, pod formą przywilejów państwowych, otwierających naoścież podwoje Kościoła wszelkim mętom społecznym.

I wtedy to ginął duch pierwotnych gmin chrześcijańskich i przetwarzały się one na dzisiejsze ustroje parafjalne, djecezjalne, gdzie metryka odgrywać poczęła naczelną rolę. Ratownicze wysiłki dla zachowania pierwotnej gorliwości ewangelicznej wprawdzie powstawały, jak powstają sztuczne cieplarnie... A żyły niemi pustelnie i t. zw. zakony.

Lecz i te, niestety, poginęły, albo z tradycji zachowały jedynie tylko nazwy bezduszne, stawszy się najżarliwszemi narzędziami wsteczniсtwa kościelnego i stróżami inkwizycji i papiestwa.

I dzisiaj w epoce naszej — rzec można — chrześcijaństwo czyste stało się anomalją. Na miejscu jego stanęły przeróżne karykatury, z których pierwszeństwo należy się bez wątpienia hierarchicznemu kościelnictwu.

Pierwotna chrześcijańska gmina przedewszystkiem była selekcyjną. Do niej należeć mogli tylko (indywidualnie czy rodzinami) wyłącznie ludzie zasadniczo chrześcijańscy, dla których życie ziemskie stawało się polem, obsianem ziarnem ewangelicznem, aby to pole wyłącznie rodziło istotnie plon Boży, stokrotny i zachowało w swem łonie jednolitość idei i celów życia Chrystusowego.

Chrześcijańska gmina była więc związkiem ludzi, których zespalała w jedno wspólne ciało zbiorowe — żywa, twórcza idea Chrystusowa, nadając jej samorodną formę Rodziny ewangelicznej, niemającej żadnego podobieństwa z dzisiejszemi parafjami, a nawet zakonami.

Marjawityzm w Reformie — duchowo i organizacyjnie — usiłuje (z całą mocą swych zdolności i dobrej woli) — stać się żywiołowym nawrotem do epoki pierwszych chrześcijan, jako Społeczności Bożej, jako Rodziny ewangelicznej o spotęgowanym poziomie cywilizacyjnym przez wielkie po-

---

8)

EKO.

Na burzliwych falach

(Ze wspomnień marjawity).

Zdawałem sobie sprawę, że zrewoltowane tłumy nie działają samoczynnie, a musi być jakieś dowództwo, jakaś organizacja, która kieruje rewolucją i która każe tym masom ludzkim demonstrować na ulicach stolicy. W pierwszym jednak i drugim dniu rozruchów panował ogólny zamęt i stolica znalazła się w rękach demonstrujących mas. Z kulomiotami, poustawianemi na dachach domów, uporano się prędko. W samej stolicy pierwszy dzień rewolucji upłynął bez większych ofiar w ludziach. Zabito kilku posterunkowych policji carskiej, których złapano przy obsługiwaniu kulomiotów. Kilku ludzi stratowano w tłumie. Natomiast w Kronsztacie — porcie bałtyckim, oddalonym od Piotrogrodu o 20 kilometrów, już pierwszy dzień rewolucji zakończył się bardzo tragicznie i krwawo. W Kronsztacie bowiem była skoncentrowana nietylko cała załoga rosyjskiej, floty bałtyckiej i liczny garnizon forteczny, lecz i około 8 tysięcy więźniów, skazanych za najrozmaitsze przestępstwa. Więźniów z powodu utrudnionej komunikacji koleją syberyjską wstrzymano do wiosny z tem, że mieli być wysłani na ciężkie roboty na wyspę Sachalin.

W pierwszym dniu rewolucji wszyscy więźniowie w Kronsztacie zostali wypuszczeni na wolność. Marynarze podnieśli bunt i wymordowali wszystkich oficerów floty wraz z dowódcą admirałem Wirenem. Za to otrzymali kilka miesięcy później od Lenina i przywódców partji bolszewickiej pochwałę i nazwę: „upiększenia i dumy rewolucji" (krasa i gardost' rewolucji")...

O wypadkach tych w Kronsztacie opowiadał mi kapitan floty Bałtyckiej, Arnautow, który cudem tylko uszedł śmierci, ratując się ucieczką. Opowiadał mi o dantejskich scenach, jakie rozgrywały się w tę noc pamiętną na okrętach wojennych i w samym Kronsztacie. Oficerów mordowano bez litości. W pierwszym rzędzie wymordowano tych, którzy obchodzili się z podwładnymi marynarzami zupełnie po ludzku i cieszyli się przedtem ich sympatją i szacunkiem. Dużo oficerów zeskoczyło z pokładu okrętów do morza i utonęło w nurtach

moce kultury XX-go wieku. Dlatego jedynie Marjawityzm wszystko to, co tchnie siłą i potęgą XX-go wieku, w planie odrodzeńczym usiłuje wchłonąć w siebie współrzędnie z siłą i potęgą ewangeliczną, aby życiu człowieka współczesnego nadać najbardziej współczesne ramy, formy socjalne, w które Duch Chrystusowy wleje i wlewa już boską treść najwyższej kultury Królestwa swego na ziemi.

Społeczność Boża, jako Rodzina ewangeliczna, jako organizm żywotny w Narodzie, jest ideałem naszym, dla urzeczywistnienia którego we własnem łonie marjawickiem gotowiśmy wszystko uczynić, aby ta idea stać się mogła najrzeczywistszym faktem społecznym, przez każdego sprawdzalnym osobiście.

Rozwiązanie jednego z najtrudniejszych problemów życia, to jest: jak zorganizować społeczne życie dzisiejszego człowieka, aby ono stać się mogło możliwie pełnym wyrazem wcielonej pośród ludzi Wiecznej Prawdy i Miłości w granicach ziemskiego bytowania. — jest naczelną potrzebą i koniecznością sumienia społecznego u Marjawitów.

W trudnych i ciężkich warunkach przełomowego bytowania Marjawityzm w Reformie uważa za najświętszy obowiązek tę pracę podjąć i nie ustawać w jej urzeczywistnianiu pomimo ogromu przeszkód, jakie ścielą się na drogach jego wysiłków.

Wierzymy jednak, że rok 1936 stanie się końcem kryzysu organizacyjnego i rozpocznie się słoneczna rekonwalescencja na wszystkich, najsłabszych nawet punktach naszego społecznego montażu. Niewątpliwie Ideał Społeczności Bożej zakwitnie napowrót twórczo przez Miłość w odrodzonej Rodzinie ewangelicznej naszego zespołu.

Spełnijmy tylko ciążący na każdym z nas ostatni wysiłek, ostatni obowiązek społecznej współpracy i poświęcenia serdecznego, a niebo lepszego życia przed nami otworzy swe dotąd zamknięte bramy.

Adam Gabryel Furmanik.

Dobry żołnierz spełnia twardy obowiązek żołnierski, wykonywuje pracę nieraz bardzo mało znaczącą i podrzędną. Żąda jednak zawsze bardzo twardo szacunku dla siebie, szacunku dla swej pracy i szacunku dla swego dowódcy. Cechą wszystkich dobrych żołnierzy jest to, że swych wodzów, prowadzących ich do zwycięstw, kochają i wymagają dla nich czci.

Józef Piłsudski.

Bałtyku. Dużo z nich popełniło samobójstwo, by uniknąć znęcania się rozbestwionych marynarzy.

Przy pierwszem rozluźnieniu więzów subordynacji zanikły u tych ludzi wszelkie szlachetne instynkty, a górę wziął człowiek — zwierzę.

To samo działo się i w samym porcie. Kryminaliści o zwierzęcych instynktach, bandyci, zbóje, wypuszczeni z więzień, rozpoczęli rabunek miasta połączony z mordem i pożogą...

Po spustoszeniu Kronsztatu cała ta masa ludzi-zwierząt wyruszyła w kierunku stolicy, a przybycie ich do Piotrogrodu dało się odczuć już w drugim dniu rewolucji.

Rozpoczęły się morderstwa i rabunki. Męty społeczne, podburzone przez marynarzy i kryminalistów, szerzyły śmierć i zniszczenie. Poczęto rozbijać sklepy żywnościowe i jubilerskie, mordować oficerów i ludzi, na których ktoś z tłumu wskazywał jako na szpiegów „ochrany". W drugim dniu rewolucji zabito na moście Litejnym słynnego uczonego, profesora akademji wojskowej, generała Zabudzkiego, w tym dniu też rozpoczął tłum rabunek arsenału i podpalił niektóre gmachy sądowe.

Władze nadal były bezczynne. Dopiero na trzeci dzień ukazała się na murach miasta odezwa od Komitetu Dumy Państwowej podpisana przez przewodniczącego „Dumy" Rodziankę.

Komitet „Dumy" wzywał ludność do zachowania spokoju i do zaprzestania grabieży. Równocześnie zawiadamiał, że prowadzi „pertraktacje" z rządem carskim. Lecz już na drugi dzień t. j. 2-go marca ukazały się inne afisze na murach stolicy. Komitet „Dumy" zawiadamiał o podpisaniu przez cara Mikołaja II zrzeczenia się tronu i o utworzeniu rządu tymczasowego pod przewodnictwem księcia Lwowa. W tymże dniu otworzono bramy słynnego więzienia politycznego w twierdzy Petropawłowskiej, wypuszczono znajdujących się tam więźniów politycznych, a na ich miejsce osadzono tam ministrów carskich z ministrem spraw wewnętrznych Protopopowym na czele.

W dniu 3-go marca 1917. st. st. (16-go marca) z chwilą zrzeczenia się tronu przez Mikołaja II za siebie i za syna ustało panowanie dynastji Romanowych w Rosji, które trwało bez przerwy trzysta lat zgórą, bo od 1613 r.

Pierwsze zarządzenia rządu tymczasowego zmierzały do uspokojenia mas i do przywrócenia spokoju

KRONIKA TYGODNIOWA

W dniu 8 b. m. przed sklepem zegarmistrzowskim Arona Krakowskiego (ul. Kochanowskiego 11) wybuchła petarda, niszcząc całkowicie urządzenie sklepu oraz sąsiedniego magazynu kapeluszy damskich.

O sile wybuchu petardy świadczyć może fakt, że w kilku sąsiednich domach wyleciały szyby, a żelazne kraty okienne w sklepie Krakowskiego zostały powyrywane i poskręcane.

Szkody są ogromne.

W związku z zamachem dokonano kilkunastu rewizji w mieszkaniach tutejszych działaczy rozwiązanego Stronnictwa Narodowego.

Wobec bliskiego już początku nowego roku szkolnego minister oświecenia Świętosławski, ogłosił zarządzenie, że termin rozpoczęcia zajęć szkolnych ustala się na 4 września.

Dalej minister poleca, aby wprowadzono w szkołach z 1 września nową pisownię, wskazując, że należy zachować początkowo stosunek tolerancyjny do popełniających przez uczniów ze stanowiska tej pisowni błędów.

W nowym roku szkolnym zapowiada okólnik ministra poważne zmiany w programie nauczania, zgodnie z nową ustawą.

Ministerstwo wydało dwie instrukcje o programie nauki dla publicznych szkół powszechnych, dla pierwszego i trzeciego stopnia z polskim językiem wykładowym.

Jednocześnie ministerstwo oświecenia wypowiada się kategorycznie przeciwko odbywającej się gdzieniegdzie w szkołach propagandzie niektórych fabryk i firm handlowych.

W kołach politycznych mówią, że prace płk. Adama Koca nad przygotowaniami organizacyjnemi nowego obozu rządowego posunęły się już daleko.

Płk. Koc kilkakrotnie informował o swych koncepcjach organizacyjnych generalnego inspektora sił zbrojnych, gen. Rydza-Śmigłego.

Ujawnienie form organizacyjnych nowej partji nastąpić ma w pierwszej połowie września, poczem rozpocznie się akcja w kraju.

Jak słychać, postanowiono zerwać z metodami organizacji partji, stosowanej przy tworzeniu BBWR.

Władze administracyjne, starostowie i t. p. ma-

---

w stolicy i w kraju. Zarządzenia te jednak skutku nie odnosiły. W mieście rozpoczęły się grabieże i rozboje na wielką skalę. Utworzona naprędce milicja ludowa, która miała zastąpić dawną policję carską, nie stała na wysokości zadania i nie znajdowała żadnego posłuchu wśród zrewoltowanej ludności. Rabunki i rozboje popełniano w biały dzień na ulicach i w mieszkaniach; życie i mienie obywateli było stale w niebezpieczeństwie.

Po kilkudniowym pobycie w stolicy wróciłem do Jermolina. Tam ku memu radosnemu zdziwieniu zastałem już Bandurskiego, który po dwumiesięcznym pobycie w twierdzy petropawłowskiej wrócił zdrów i wesół do majątku. Gdyby nie rewolucja prawdopodobnie nie tak prędko odzyskałby wolność.

Bandurski był rewolucją rosyjską zachwycony. Przewidywał, że rewolucja marcowa rozpoczęła nową epokę nietylko w życiu narodu rosyjskiego, lecz i innych narodów, znajdujących się w jarzmie rosyjskiem, przedewszystkiem zaś Polski.

Podczas gdy w sąsiednich majątkach włościanie wystąpili natychmiast w pierwszym dniu rewolucji agresywnie, przyczem nie obeszło się też bez morderstw, pożarów i rabunków, w Jermolinie panował narazie spokój. Zawdzięczać to należało taktownemu postępowaniu Bandurskiego, który zawsze starał się pozostawać w dobrych stosunkach z włościanami sąsiadującymi z majątkiem, a należącymi do estońskiej narodowości.

Nie mogliśmy jednak wysiedzieć zbyt długo na wsi. Chcieliśmy być naocznymi świadkami rozgrywających się historycznych wypadków w stolicy Rosji. To też już po kilku dniach odpoczynku w w Jermolinie, wyjechaliśmy z powrotem do Piotrogrodu.

W stolicy zastaliśmy chaos nie do opisania. Przedewszystkiem ulice miasta niesprzątane od dwuch tygodni, były zabrudzone i zaśmiecone. Na Newskim prospekcie, na chodniku i na jezdni leżały kupy śmieci, a chodnik cały był usłany łuskami ziarnek słonecznikowych, jak dywanem... Ulice zalegały olbrzymie tłumy, wśród których przeważali uzbrojeni żołnierze. Lecz tłumy te nie były milczące, jak w pierwszych dwuch dniach rewolucji. Na każdym rogu ulicy odbywały się mitingi (wiece). Na podwyższenia zrobionem z beczki lub

ją być pozbawieni większego wpływu na organizację stronnictwa rządowego.

Ma się ono oprzeć przedewszystkiem na czynniku społecznym z pośród związków kombatanckich.

Projekt odezwy stronnictwa jest już podobno gotów.

Od ogłoszenia tej odezwy we wrześniu rozpocznie się akcja.

Główne punkty odezwy, poza wniesieniem na pierwsze miejsce postulatu Polski mocarstwowej, są następujące: rozszerzenie reformy rolnej aż do parcelacji 500.000 hektarów rocznie, żądanie przyznania Polsce kolonji i wreszcie reforma ordynacji wyborczej do obu Izb w kierunku zniesienia obecnych kolegjów wyborczych, ograniczających możliwość wysuwania kandydatów.

Pan Presydent R. P. mianował w dniu 3 b. m. Inspektorem Obrony Powietrznej Państwa generała brygady d-ra Zająca Józefa, dowódcą O. K. 6 generała brygady Tokarzewskiego-Karaszewicza Michała i dowódcą O. K. 3 generała brygady Kleberga Franciszka.

Rumunja. Wielkie wrażenie wywołał fakt zamordowania w miejscowym parku miejskim członka prawicowej organizacji młodzieży, studenta teologji Wigora oraz ciężkiego poranienia ucznia liceum, Leifassa. Młodzież, którą ogarnęło wielkie wzburzenie, twierdzi, że zbrodni tej dopuściły się elementy komunistyczne. Należy dodać, że niewykryci sprawcy, poszukiwani przez władze policyjne, dokonali swego czynu w najruchliwszej części parku, na oczach licznych przechodniów.

Hiszpanja. Czwarty tydzień wojny domowej w Hiszpanji nie przyniósł decydujących rozstrzygnięć dla żadnej z walczących stron.

Portugalski Klub Radjowy przejął depeszę radjową madryckiego ambasadora republiki Chile. W depeszy, za której prawdziwość Klub ręczy, powiedziane:

Nieliczni pozostali w Madrycie zagraniczni posłowie i ambasadorowie widzą się zmuszeni do opuszczenia miasta, ponieważ sytuacja jest rozpaczliwa. Każdej chwili mogą rozpocząć się gwałtowne starcia. Jeśliby zestawienie pociągu dyplomatów do Portugalji albo Walencji okazało się niemożliwe, planuje się zgromadzenie korpusu dyplomatycznego w jakiejś jednej ambasadzie i poproszenie każdorazowych rządów, by drogą powietrzną przysłały wojska celem obrony.

Autorytet rządu madryckiego istnieje tylko z imienia, faktycznie panują czerwone syndykaty i przywódcy milicji. Rząd nie jest nawet w możności uzupełnienia codziennych strat, ponoszonych przez broniące Madrytu milicje. Straty idą w tysiące.

Linje frontowe nie mają połączenia z Madry-

---

skrzyni stał jakiś mówca i gestykulując żywo przemawiał do otaczających go tłumów. Przemowy te były wszystkie na jeden temat, a powtarzał się w nich do znudzenia jeden frazes: „trzysta lat piła naszą krew dynastja Romanowych, teraz już dosyć tego". Gdy jeden mówca zeskakiwał z beczki, na jego miejsce wchodził drugi i rozpoczynał mowę na ten sam temat. Ci przygodni mówcy znajdowali jednak zawsze chętnych słuchaczy i byli otoczeni stale hałaśliwie reagującym tłumem.

W czasie naszej bytności na wsi zaszły dwa bardzo ważne wypadki, które zaważyły na dalszych losach Rosji, a nawet i Europy.

Pierwszy, to aresztowanie w dniu 9 marca (st. st.) Mikołaja II i przywiezienie go jako więźnia do Carskiego Sioła. Gdy samochód z byłym carem podjechał — jak mi opowiadał naoczny świadek — do bramy carsko-sielskiego pałacu, koło bramy zebrała się spora grupa żołnierzy i oficerów byłej carskiej gwardji.

Car wysiadł z samochodu. Nikt z obecnych żołnierzy i oficerów nie oddał mu honorów wojskowych. Car podszedł do pierwszego z brzegu oficera udekorowanego czerwoną kokardą i wyciągnął do niego rękę na powitanie.

Oficer cofnął się wtył i powiedział na cały głos:

— Zdrajcom i tyranom ręki nie podaję.

Mikołaj przystanął zgnębiony i rozpłakał się. Powiedział tylko do oficerów:

— I za cóż panowie, za cóż?

Następnie z opuszczoną głową otoczony eskortą wojskową poszedł do pałacu, gdzie czekała na niego carowa z córkami, będące już od kilku dni pod strażą z rozkazu rządu tymczasowego.

Drugim nie mniej ważnym i brzemiennym w skutki wypadkiem było wydanie przez pierwszego rewolucyjnego ministra wojny, Guczkowa tak zw. „rozkazu numer pierwszy". Rozkaz ten znosił dyscyplinę w wojsku, nakazywał oficerom zdjęcie odznak oficerskich t. zw. „pagonów" i podporządkowanie się komitetom żołnierskim.

C. d. n.

tem, tak, że nikt nie może dostać się z Madrytu na front, ani z frontu do Madrytu.

Redaktor dyplomatyczny „Runday Dispatch" donosi, że gen. Franco naczelny wódz wojsk powstańczych, wysłał do międzynarodowej komisji kontrolnej Tangeru Ultimatum, domagające się wycofania w ciągu 48 godzin okrętów wojennych rządu hiszpańskiego.

W przeciwnym razie zastrzega sobie prawo wydania niezbędnych zarządzeń, aby usunięcie tych okrętów nastąpiło siłą.

Abisynja. Agencja Reutera donosi z Port Saidu, że według informacyj z wiarogodnych źródeł ras Imru były dowódca wojsk abisyńskich na froncie północno-zachodnim zreorganizował swą armję i obecnie na czele 40.000 wojowników posuwa się naprzód na zachód od Addis-Abeba. Wojska rasa Imru zaatakowały i zniosły kilka wysuniętych posterunków włoskich.

Według wiadomości z tych samych źródeł, siły abisyńskie zgromadzone w okolicach Gore zdobyły znaczne ilości broni i amunicji w czasie ataków na Addis-Abebę. Ataki te prowadzone były pod dowództwem Dedzasmacza Aberra, syna rasa Kessa, przebywającego obecnie w Worthing.

Grecja. Premjer rządu greckiego generał Mataxas ogłosił się dyktatorem Grecji.

Akt ten miał na celu stłumienie akcji żywiołów komunistycznych. W Atenach ogłoszono stan wojenny. Komunikacja telefoniczna i telegraficzna z zagranicą jest przerwana. Armja cała jest w stanie pogotowia. Wszyscy posłowie komunistyczni zostali aresztowani.

Pancernik brytyjski „Barham" jest przygotowany do odpłynięcia w razie potrzeby na wody Grecji.

Francja. Agencja Havasa ogłasza następujący komunikat: Rada ministrów po długich obradach potwierdziła powziętą na posiedzeniu rady gabinetowej decyzję zachowania absolutnej neutralności w wojnie domowej, którą krwawi się Hiszpanja.

Wobec niemal powszechnej aprobaty, z jaką spotkała się inicjatywa francuska w sprawie układu międzynarodowego o niemieszaniu się, rząd francuski postanowił zabronić wszelkiego wywozu materjału wojennego do Hiszpanji, w tem również dostaw przez przemysł prywatny samolotów nieuzbrojonych.

Dział dyskusyjny

W № 30 „Głosu Prawdy" zapowiedziany został dział dyskusyjny dla praktycznego omawiania w świetle rzeczowej krytyki nasuwających się spraw, poglądów, zamierzeń z życia społecznego o szerszym charakterze ideowym.

Nadeszło kilka ciekawych listów, które poruszyły bardzo żywotne strony współczesnego życia polskiego i potrzebują dyskusyjnego omówienia.

Pierwszą sprawą jest konieczność wytworzenia wspólnego frontu ideowców głęboko i szczerze religijnych, dotychczas rozdzielonych od siebie formalnemi względami, lub zwykłą granicą nieznania siebie wzajemnie. Dzisiaj wszystko się organizuje zwłaszcza to, co nasiąknięte jest jadem zła, anarchji, przewrotu i staje się rozsadnikiem walk i klęsk społecznych.

Jedni tylko ideowcy religijni z pod sztandarów niezależnych żyją w rozproszeniu — niebaczni na zasadę, że siła mocarna istnieć może tylko w jedności.

Pan Eugenjusz Jasiewicz z Warszawy pisze, co następuje: „Jestem zwolennikiem wolnej myśli religijnej.

Obóz (że tak nazwę) antypapieski jest w Polsce rozbity na różne odłamy, sekcyjki i t. p. Tak trudno jest nam łączyć się, chociaż zupełnie jednako czujemy i myślimy, boć nam Polakom popotrzeba prawdziwej religji i Żywej Religji, nie zaś metrykalnej, lub zdawkowej od święta. Zapewne mamy jednaki cel, a tylko formy zewnętrzne dzielą ludzi. (Ja, przyznam się, że mnie osobiście żadne formy nie przeszkadzają, bo mnie idzie o prawdziwe chrześcijaństwo).

Otóż ja wierzę, że na świecie jest dużo ludzi dobrej woli, lecz oni siedzą po kątach, a zato wzajemnie łączą się i działają po większej części ludzie złej woli i kombinatorzy. I ci ludzie złej woli za dużo mają głosu na świecie, bo są nietylko krzykliwi, ale im się zdaje, że skoro sami krzyczą, więc widocznie są w większości.

Lecz zbliża się Nowa Epoka. Świat nie może zawsze trwać w złem i w niewoli ludzi, przygotowujących wojnę. Czas wielki, aby wszyscy ludzie dobrej woli wzajemnie zapoznali się i przekonywali się, że już w 1936 roku nie jest ich tak mało.

Czas wielki, abyśmy znaleźli sposób wzajemnego bratania się poprzez wszystkie „granice", czy formalne różnice, dotąd nas dzielące, (a raczej winniśmy wierzyć, że jeżeli będziemy tylko uwa-

żać na to, co nas łączy, a odrzucać to, co nas dzieli — to napewno zbratamy się).

Jestem członkiem t. zw. „Ligi Współpracy Braterskiej" w Warszawie. Ideą moją jest, aby wszyscy ludzie o zbliżonych w zasadzie poglądach utworzyli wspólny front walki o prawdziwą religję, o obudzenie społeczeństwa z dotychczasowej śpiączki. Więc jeżeli można prosić Was, odpowiedzcie: Czybyśmy nie mogli dążyć do zjednoczenia wszystkich ludzi dobrej woli w jednem wspólnem porozumiewaniu się o możliwie najszerszym zakresie, aby do tego porozumienia — mogło wejść jak najwięcej różnych odłamów, zborów, kościołów chrześcijańskich?!!"...

— — — — — — — — — — — —

To samo żądanie podniósł na jednem z zebrań warszawskich p. Władysław Bodziachowski, domagając się akcji zjednoczenia rozstrzelonych sił pod wspólnym sztandarem ideowego Braterstwa.

W tej myśli pisze do nas i sławny autor dzieła „Z Ziemi Świętej nowoczesne „Wierzę" p. Karol Grycz-Śmiłowski.

Nasza odpowiedź.

Zasadniczo: podobne myśli, pragnienia, żądania są tak Chrystusowe, chrześcijańskie — że cieszyć się tylko z tego należy, że taka wzniosła tęsknota obudza się w tysiącach rozdzielonych serc w Polsce i nawołuje do wspólnego (modlitwą i czynem społecznym) odśpiewania najcudowniejszego z błagań: „Ojcze nasz, Któryś jest w Niebiesiech".

W przyszłym № „Głosu Prawdy" omówimy bliżej poruszony temat i damy wyczerpującą odpowiedź na wszystkie możliwe taktyczne trudności, jakie w przyszłości zdarzyćby się mogły w tym nowym ideowym zespole.

Za braterskie zaufanie dziękujemy i będziemy się starać możliwie godnie nań nadal zasłużyć.

Adam Gabryel Furmanik.

Odpowiedzi Redakcji

Jan Tr. Żyrardów. W celu sprostowania aktu stanu cywilnego winien Pan zwrócić się do Sądu Okręgowego. Wskazać w piśmie omyłkę, jaka zaszła w akcie i powołać świadków, którzy byli obecni przy sporządzaniu aktu.

„Marjawita W." — Łódź. Na zasadzie art. 1094 Kod. Nap. małżonek może, gdy posiada dzieci lub wnuki, darować małżonce czwartą część całego swego majątku na własność i $^1/_2$ części na użytkowanie, albo połowę majątku na użytkowanie. Na zasadzie art. 931 Kod. Nap. wszelkie akty, obejmujące darowizny, muszą być sporządzane przez notarjuszów w zwykłej formie kontraktu, inaczej mogą być uważane za nieważne.

J. Adamowicz. Warszawa. W myśl dekretu Prezydenta Rzplitej z dnia 14 listopada 1935 r. w sprawie obniżenia komornego, gdy zostało ono ustalone w umowie (art. 3 dekretu). Umowa taka dla swej ważności musiała być zawarta na czas nie krótszy niż jeden rok i dla mieszkań powyżej 4-ch pokoi. Jeśli w ten sposób zawarta umowa nie została odnowiona, to wynajmującego lokatora obowiązują przepisy, wyciekające z samego prawa. Jeśli ma Pan umowę na Piśmie, to może Pan śmiało skarżyć swych lokatorów do Sądu.

Władysław B. Dąbrowa Górn. Na mocy ustawy z dn. 24 marca 1933 r. o ulgach dla nowo wznoszonych budynków (art. 5 ustawy) nadbudowy i przedbudowy, o ile przez to powstają nowe lokale mieszkalne, traktuje się w odniesieniu do ulg w zakresie podatku dochodowego narówni z budową nowych domów.

Ogłoszenie

Sprzedamy gospodarstwo 8-morgowe z sadem w Cegłowie pod Warszawą, nowe budynki, miejscowość letniskowa. Sukc. Wójciccy. Wiadomość u p. Aleksandra Wójcickiego w Pełczance gm. Cegłów.

A. *Wójcicka.*

Humor

Wzruszony narzeczony pyta ukochanej:

— No i co? Rodzice zgodzili się na twoje zaręczyny?

— Jeszcze nie. Ojciec nic nie mówi, a matka czeka, żeby mu się sprzeciwić.

———

— Czego płaczesz, kochanie? pyta tatuś jednego z synów — bliźniaków.

Malec zanosi się od płaczu.

— Bo mamusia wykąpała mnie drugi raz i mówi, że to Tadzio.

Kupon do przesłania redakcji w celu otrzymania bezpłatnej porady prawnej. Ważny od 16-8 do 23-8

Redaktor: Biskup B. Przysiecki.
Wydawca: Klasztor Sióstr Maryawitek w Płocku.
Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński
Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27. tel. 11-79